

Freud na kozetce filozofa

Adolf Grünbaum, *Podstawy psychoanalizy. Krytyka filozoficzna*, Universitas, Kraków 2004, ss. 344.

Pod koniec życia Freud skarżył się: „zawsze odczuwałem to jako wielką niesprawiedliwość, że ludzie nie chcieli traktować psychoanalizy podobnie jak innych nauk przyrodniczych”¹. Istotnie, psychoanalityczna teoria i praktyka od samego początku wzbudzała wątpliwości, co do swojego metodologicznego statusu. Nawet więcej — często właśnie ze względu na psychoanalizę filozofowie nauki zaostrozali kryterium demarkacyjne, oddzielające naukę od teorii nienaukowych. Tak było w przypadku Poppera, który z powodu wątpliwości co do naukowego charakteru dzieła Freuda, stracił indukcjonizm z piedestału kryterium metody naukowej na rzecz kryterium falsyfikowalności.

Nic więc dziwnego, że do obszaru zainteresowań Adolfa Grünbauma, do którego należała teoria naukowej racjonalności, do filozofii fizyki (m.in. filozoficzne problemy czasu i przestrzeni czy spojrzenie współczesnej nauki na paradoksy Zenona z Elei) dołączyła również filozofia psychoanalizy. Autor książki *Podstawy psychoanalizy. Krytyka filozoficzna* także próbuje odczytać psychoanalizę z punktu widzenia filozofii nauki. Widać przy tym wyraźnie, że jego analizy opierają się na głębokiej znajomości dzieł Freuda. Waga tej książki jest tym większa, że Grünbaum odrzuca dotychczasową krytykę psychoanalizy, dowodząc wnikliwie, że jest ona bezpodstawna, by następnie przedstawić swoją. Przyjmując taką

¹Z. Freud, *Moje życie i psychoanaliza*, tłum. A. Kowaliszyn, B. Gawroński, Agencja Wydawnicza „Sfinks”, Warszawa 1991, s. 68.

strukturę argumentacji, w obszernym wstępie autor wchodzi w spór z hermeneutycznym odczytaniem psychoanalizy, do którego autorów należą Jürgen Habermas, Paul Ricoeur oraz George S. Klein.

Przekonanie Freuda o naukowym charakterze psychoanalizy Habermas traktuje jako „mylne scjentystyczne samorozumienie”. Według Grünbauma ocena taka jest błędna i wynika z nieznamośności metodologicznych założeń samego Freuda. Błąd Habermasa jest spowodowany uznaniem metapsychologii za źródło naukowości psychoanalizy. Nie jest do końca jasne, jak sam Freud rozumiał metapsychologię. Z pewnością do jej tez należy podział osobowości na *ego*, *id* i *superego*. Ta nieostrość, a czasem nawet niespójność metapsychologii jest jednak nieistotna, gdyż — jak wykazuje Grünbaum — to nie na niej zasadza się naukowy charakter teorii psychoanalitycznej, jak chciałby tego Habermas, ale na klinicznie podbudowanej teorii psychopatologii i terapii. Freud niejednokrotnie pisał, że metapsychologia jest częścią spekulatywnej nadbudowy, której dowolny fragment może być usuwany bez szkody dla samej psychoanalizy.

Oprócz błędnej egzegezy, Grünbaum zarzuca Habermasowi stosowanie anachronicznego paradygmatu nauk przyrodniczych. Zdaniem Habermasa, nomologiczne wyjaśnianie w naukach przyrodniczych jest z istoty niehistoryczne, podczas gdy przyczynowe opisy w psychoanalizie są historyczno-kontekstualne. Grünbaum jednak uważa, że takie przeciwstawienie jest niepoprawne. By udowodnić swoje przekonanie, wskazuje na kilka kontrprzykładów, m.in. na zjawisko histerezy polegające na tym, że własność jakiegoś systemu fizycznego, wywołana przez pewne obecne oddziaływanie, zależy nie tylko od tego aktualnego wpływu, ale także od historii przeszłych zmian tego oddziaływania. Jednym z takich przypadków jest histereza ferromagnetyków.

Oskarżenie Habermasa miało jeszcze wspierać twierdzenie o uprzywilejowanej poznawczo pozycji pacjenta w kwestii uzasadniania lub obalania hipotez psychoanalitycznych. Jego zdaniem, tylko pacjent ma dostęp do historii swego życia, a więc to on,

a nie terapeuta, jest ostatecznym sędzią w kwestii sprawdzania interpretacji dotyczących jego przebiegu. Grünbaum zauważa, że Habermas nie podaje żadnego dowodu dla podtrzymania tego twierdzenia. Natomiast sam Freud twierdził, że często między lekarzem a analizowanym zachodzi dokładnie odwrotna asymetria poznawcza. Na podstawie wnioskowań retrodukcyjnych analityk może stworzyć obraz zapomnianych lat pacjenta, choć często jego pamięć nie jest w stanie dostarczyć tych fragmentów życiorysu. Freud zauważa, że przekonanie o prawdziwości konstrukcji analityka przynosi taki sam skutek terapeutyczny, jak odzyskanie pamięci.

W dalszej części polemiki z hermeneutyczną interpretacją Grünbaum zarzuca Ricoeurowi, że ograniczył psychoanalizę do werbalnych wytworów, powstających w układzie analityka z pacjentem. Taka rekonstrukcja nie tylko okroiła ją z komunikatów niewerbalnych, ale przede wszystkim z całej dziedziny zjawisk, jakich teoria ta dotyczy. Poza dziedzinę aktów mowy wykracza nie tylko psychoanalityczna teoria marzenia sennego (według Ricoeura interpretacji nie ulega marzenie senne, ale sprawozdanie o marzeniu sennym), ale przede wszystkim Freudowskie etiologie, czyli związki przyczynowe między konkretnymi patogenami a pewnymi chorobami. Przy takim epistemicznym punkcie wyjścia psychoanaliza jest nie do obronienia jako nauka.

Grünbaum zwraca również uwagę na pewne niekonsekwencje w poglądach Ricoeura. Twórca hermeneutycznej rekonstrukcji z jednej strony uważa psychoanalizę za aprzyczynową (analityk jedynie wyjaśnia znaczenia), z drugiej strony twierdzi, że to wyjaśnienie rzuca światło na motywy, które są przyczynami.

W polemice z Kleinem autor książki wskazuje na nieprawidłowe kryterium naukowości, jakie ten przyjął. Według Kleina, status naukowy teorii pociąga za sobą jej ontologiczną redukcję do fizykalistycznych zjawisk z zakresu klasycznych nauk przyrodniczych. Psychoanaliza byłaby nauką, gdyby okazała się ontologicznie redukowalna do hipotez z zakresu neurologii, fizjologii czy nawet fizyki. Grünbaum uważa, że ontologiczny redukcjonizm nie może być pro-

bierzem naukowości. Kryterium to powinno być metodologiczne lub epistemologiczne. W pismach Freuda pojawia się wiele wątków świadczących, że i on był tego świadom.

Wśród analityków do dziś trwa spór na temat tego, czy większą wartość dowodową mają dane kliniczne, czy eksperymentalne. Niezależnie od tego sporu, obie strony zgadzają się, że przynajmniej część ustaleń Freuda można przekonywająco testować przy pomocy pewnego rodzaju ustaleń empirycznych. Tymczasem to założenie zostało bezwarunkowo odrzucone przez Poppera. Zaprzeczył on nawet logicznej możliwości empirycznego sprawdzania psychoanalizy. Popper uważa, że kryterium falsyfikowalności, jako ostrzejsze od kryterium indukcjonizmu, skutecznie oddziela psychoanalizę od nauk. Zdaniem Grünbauma przypisywanie temu kryterium większej surowości jest błędne, „przynajmniej w odniesieniu do psychoanalizy”. Wskazuje on, że już sam przegląd tytułów wykładów i artykułów Freuda dostarcza przykładów falsyfikowalności psychoanalizy, np. *Komunikat o przypadku paranoi sprzecznym z teorią psychoanalityczną*. Freud utrzymuje, że do wystąpienia paranoicznych urojeń przyczynowo konieczna jest wyparta miłość homoseksualna. We wspomnianym artykule opisuje historię kobiety, u której zdiagnozowano paranoję przy jednoczesnym stwierdzeniu nieobecności wypartego homoseksualizmu. W tym samym artykule przyznaje, że jeżeli ta kobieta rzeczywiście była paranoiczką, jej przypadek byłby przykładem obalającym proponowaną przez niego etiologię choroby. Grünbaum uznaje, że mocna wersja etologicznych hipotez, stanowiących sedno psychoanalizy: „patogen P jest przyczynowo konieczny do wystąpienia nerwicy N”, jest weryfikowalna empirycznie. Zostanie bowiem sfalsyfikowana przez każdy przypadek, w którym komuś dolega N, a nie był narażony na P.

We własnej krytyce psychoanalizy Grünbaum zgadza się z Popperem, że epistemiczne skażenie danych klinicznych rujnuje ich wartość dowodową. Zarzut ten wysunięto już u samego początku praktyki psychoanalitycznej. Według niego, analitycy za pomocą sugestii nakłaniają pacjentów do takich reakcji, jakie są potrzebne

do uzasadnienia psychoanalitycznej teorii osobowości. Grünbaum udowadnia, że mimo swoich starań Freud nie oczyścił psychoanalizy z tego wczesnego zarzutu skażenia przez sugestię. Nie sądzi jednak, by skażenie danych klinicznych podważało wartość indukcjonizmu, jako metody naukowego uzasadnienia teorii.

Do podatności na sugestię Grünbaum dołącza wiele innych problemów nękających teorię i terapię psychoanalityczną. Krótko mówiąc, według Grünbauma freudowskie warunki kliniczne nie mogą zagwarantować, że jakieś traumatyczne wydarzenie z dzieciństwa jest czynnikiem nerwicogennym. Dorosły człowiek nie może wiarygodnie stwierdzić, że w jego dzieciństwie miały miejsce takie wydarzenia. A nawet gdyby mógł, nie będzie to wystarczające do udowodnienia etiologicznych hipotez Freuda. Autor książki uważa, że twierdzenie, iż patogen jest powiązany z nerwicą w stosunku przyczynowości koniecznej, jest nie do obronienia, „nawet jeśli by przyjąć za dobrą monetę, iż dane kliniczne są nieskażone”. Sądzi jednak, że można udowodnić, iż patogen jest przyczynowo ważny dla wystąpienia choroby (relacja przyczynowej ważności jest mniej wymagająca i logicznie słabsza niż bycie przyczynowo wystarczającym czy też przyczynowo koniecznym). Do tego celu obserwacje przypadków klinicznych muszą być uzupełnione i porównane z grupami kontrolnymi o odpowiedniej liczebności. Trudności w określeniu przyczyny występowania nerwic nie przekreślają więc możliwości zastosowania metod empirycznych.

Tytuł tej recenzji nie jest przypadkowy. Teoretycy psychoanalizy mogą być wdzięczni Grünbaumowi. Po jego filozoficznych analizach psychoanaliza będzie mogła pozostać w towarzystwie nauk, a z „terapii” podniesienia metodologicznych wymagań ma szanse wyjść wzmocniona.

Książkę Adolfa Grünbauma *Podstawy psychoanalizy. Krytyka filozoficzna* polecam teoretykom psychoanalizy i filozofom nauki, jak również studentom psychologii i wszystkim zainteresowanym sposobami filozoficznego uzasadniania naukowości teorii. Muszę jednak ostrzec, że nie należy ona do najłatwiejszych, nie ze względu

na niejasność wyводу, wręcz przeciwnie — wywody Grünbauma są precyzyjne i konkretne, ale dlatego, że wymaga od czytelnika dużego skupienia, uważnego śledzenia toku argumentacji.

Piotr Urbańczyk